

Donatien Alphonse François de Sade

Historia mego uwięzienia

Sztuka i Filozofia 17, 149-161

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HISTORIA MEGO UWIEZIENIA¹

Zatrzymany zostałem w rezydencji Danemark² przy ulicy Jacob 13 lutego 1777 roku i tego samego wieczora odprowadzony do Vincennes³. 15 rano zostałem umieszczony pod nr 10⁴, gdzie przebywałem do 14 czerwca wieczorem następnego roku, co razem daje dokładnie szesnaście miesięcy. 18 października⁵ 1777, w połowie tego okresu, miałem wizytę p. Lenoira⁶; 18 maja 1778 miałem wizytę p. Bontoux⁷, który przyszedł przygotować mnie do podróży do Aix⁸, w niedzielę 23 tego samego tygodnia przyszedł po moją ostateczną odpowiedź⁹ i trzy tygodnie później wyruszyłem do Aix, prowadzony przez Marais¹⁰. Do Aix przybyliśmy w niedzielę wie-

¹ Tytuł oryginalny: *Histoire de ma détention*. Ten tekst, powstały w roku 1781, opublikowany przez G. Lely'ego w *Vie du marquis de Sade*, t. II, Paris 1957, s. 118–120, to coś w rodzaju ściśle osobistego konspektu, w którym Sade nie bardzo liczy się z ortografią, z reguły nie respektuje też znaków przestankowych, dużych liter, niekiedy pisze wręcz fonetycznie. Nadajemy tekstowi charakter bardziej literacki, ale zachowujemy pewną specyfikę zapisu Sade'a. W nawiasach kwadratowych pozostawiamy dopiski Maurice'a Heine'a (przyp. tłum.).

² W rezydencji tej podczas bytności w Paryżu zamieszkała żona Sade'a, Markiz natomiast gościł u swego dawnego wychowawcy, księdza Ambleta (przyp. tłum.).

³ Zamek Vincennes w latach 1668–1784 był więzieniem państwowym (przyp. tłum.).

⁴ Chodzi o celę numer 10 (a właściwie 11 – Markiz się tutaj pomylił), pomieszczenie, jak pisał Sade, *à vue* („z widokiem”), gdyż znajdowało się powyżej poziomu murów (przyp. tłum.).

⁵ Miesiąc „październik” (*octobre*) Sade pisze w swoisty sposób: *8bre* (przyp. tłum.).

⁶ Jean Charles Pierre Le Noir (1732–1807), komendant policji w Paryżu w latach 1776–1785 (przyp. tłum.).

⁷ Niejaki Bontoux to paryski adwokat polecony Markizowi przez prezydentową de Montreuil, mający czynić starania o kasację wyroku z roku 1772 (przyp. tłum.).

⁸ Chodzi o Aix-en-Provence (przyp. tłum.).

⁹ Za namową prezydentowej nakłaniał on Sade'a do zaakceptowania teorii choroby umysłowej, co miało go uchronić przed stawieniem się osobiście przed sądem w Aix-en-Provence i ułatwić anulowanie wyroku (przyp. tłum.).

¹⁰ Inspektor Louis Marais (zm. 1780), „największy ekspert w dziedzinie libertynizmu” (Maurice Lever), zajmował się nadzorem Markiza począwszy od roku 1763, to on aresztował Sade'a wówczas, a także w roku 1777. W tej podróży inspektorowi towarzyszył m.in. jego brat Antoine-Thomas (przyp. tłum.).

czorem 20 czerwca, 24 godziny spędziłem w zajezdzie St. Jacques, widząc, że nie mogę wejść do więzienia tego wieczoru. 21 wieczorem udałem się w nim na spoczynek, pozostałem tam dokładnie 23 dni, czyli do 14 lipca wieczorem. Miałem w sumie 2 przesłuchania i jedną konfrontację; we wtorek 30 czerwca dawne postępowanie zostało uchylone, wdrożono nowe śledztwo, wyłącznie w sprawie rozpusty; podejrzenie o otrucie zostało całkowicie odrzucone. Między 1 lipca a 14 odbyłem i drugie przesłuchanie, i konfrontację, w końcu 14 lipca w dniu świętego Bonawentury zostałem osądzony; dwa razy byłem w parlamencie tego samego ranka, raz z powodu przesłuchania publicznego, drugi w celu wysłuchania wyroku, jakim była grzywna 50 [liwrów] z zamianą na więzienie oraz zakaz odwiedzania miasta Marsylia przez trzy lata¹¹; tego samego 14 wieczorem lub 15 rano Marais zabrał mnie z więzienia, starą drogą ominęliśmy Avignon i 15 wieczorem zatrzymaliśmy się na spoczynek w Valliguières¹². Tam próbowałem uciec, jak zamyślałem, ale było to niemożliwe; 16 wieczorem zanocowaliśmy w Valence; wymknąłem się z zajazdu¹³ o godzinie jedenastej wieczorem, ukryłem w szopie, jakie wieśniacy stawiają obok klepisk, gdzie młóć zboże, oddalonej ćwierć mili od miasta. Dwaj wieśniacy prowadzili mnie najpierw w kierunku Montélimar¹⁴. Po przejściu mili zmieniliśmy zdanie i zawróciliśmy, idąc wzdłuż Rodanu, by wsiąść na łódź; nie znaleźliśmy łodzi. W końcu około świtu, jeden z nas udał się do Vivarais, gdzie znaleźliśmy inną¹⁵ małą

¹¹ Mimo uchylenia wyroku (tj. kary śmierci w wyniku tzw. „sprawy marsylskiej”) Sade nie znalazł się na wolności, gdyż wskutek knozań teściowej Markiza od 13 lutego 1777 roku obowiązywał *lettre de cachet*, uaktualniony rozkazem króla 5 lipca 1778 roku, o czym Marais w chwili ogłoszenia wyroku wiedział już od dwudziestu czterech godzin (przyp. tłum.).

¹² Wiedząc, że w Awinionie Sade jest bardzo znany i obawiając się z tego powodu zamieszania, Marais wybrał inną drogę – przez Saint-Canat, Lambesc, Pont-Royal, Plan d’Orgon, Tarascon, Comps, Remoulins, las de Rochefort, Valliguières, a dalej przez Pont-Saint-Esprit, La Palud, Pierrelatte, Donzère, Montélimar, Livron, Valence (przyp. tłum.).

¹³ Zajazd pocztowy *Logis du Louvre* znajdujący się na przedmieściach Valence (przyp. tłum.).

¹⁴ W tym miejscu w oryginale występuje niezrozumiałe wyrażenie: *par craiye (...vers montelimar par craiye au bout...)*. Wydaje się, że są dwie możliwości – albo tekst powinien brzmieć tak oto: „w kierunku Montélimar przez *craiye*” (w tamtych okolicach nie ma jednak miejscowości o takiej nazwie; nieco podobnie brzmi nazwa miasta Cruas, ale jest ono oddalone od Valence znacznie bardziej niż o milę), albo też tak: „Ze strachu (*par crainte*) po przejściu...” (ale Sade powinien był raczej napisać *de craiye* [*crainte*] lub *dans la craiye* [*crainte*]). Lely fragment ten opuszcza (przyp. tłum.).

¹⁵ Sade pisze tu „inną”, gdyż wcześniej, także łódką przedostał się na drugi brzeg Rodanu (przyp. tłum.).

barkę, która za 1 ludwika zawiozła nas do Avignon, gdzie zatem dotarłem 17 wieczorem. Wylądowałem u Quinauta, zjadłem kolację z nim i jego żoną; kazał on przygotować dla mnie powóz, którym wyruszyłem tego samego wieczora i dotarłem do siebie w sobotę 18 o godzinie dziewiątej rano. Spokój miałem do środy 19 sierpnia, gdy uprzedzono mnie, że w miasteczku są podejrzani obcy. Tej nocy wyniosłem się i nocowałem w Oppède u kanonika Vidala. Jako że wieści z nocy z czwartku 21 na piątek 22 były złe, siedziałem w stodole, pół mili od Oppède. Pozostałem tam w sobotę i niedzielę 23 do wieczora. Uznawszy, że ta stodoła znajduje się zbyt blisko drogi do Cavaillon, a poza tym, że niebezpieczeństwo minęło, opuściłem ją wraz z kanonikiem i przybyłem do La Coste¹⁶, gdzie miałem spokój w poniedziałek i wtorek, ale w środę 26 o godzinie 4 rano zostałem zatrzymany i odprowadzony do Vincennes, gdzie przybyłem 7 września¹⁷ wieczorem; byłem wolny w sumie 39 dni, z czego 32 w spokoju u siebie. Proboszcz Vidal i p. Rousset¹⁸ byli u mnie w czasie zatrzymania. Na powrót straciliśmy 13 dni, a 2 dni spędziliśmy w Lyonie; do Lyonu podróżowaliśmy powozem¹⁹, a potem dyliżansem.

Po przybyciu do Vincennes 7 września wieczorem 1szą partię bielizny dostałem dopiero dziewiątego dnia, czyli w środę 16, tego samego dnia po raz pierwszy mnie ogolono, książki otrzymałem 15tego dnia, czyli we wtorek 22. Pierwszy list od żony otrzymałem 28, czyli 21 dnia, i wówczas zauważyłem, że pozwalają mi pisać tylko przez 8 dni²⁰. 14 października napisałem do niej już 4 listy, są one zaznaczone kreskami na odwrocie, w tym czasie nie miałem jeszcze ani papieru²¹, ani spacerów, ani kufru²² i byłem pod nr 6²³, znacznie gorszym niż nr 11. Kufer otrzymałem 19

¹⁶ Albo Lacoste; znajdował się tam rodowy zamek Markiza, zburzony podczas rewolucji 1789 roku (przyp. tłum.).

¹⁷ Miesiąc „wrzesień” (*septembre*) Sade pisze: *7bre* (przyp. tłum.).

¹⁸ Antoine de Rousset, notariusz z Saint-Saturnin d'Apt, ojciec Marie-Dorothée de Rousset, damy do towarzystwa pani de Sade, intendenci La Coste oraz przyjaciółki Markiza, zwanej przezeń „Milli” (prowansalskie zdrobnienie od *mademoiselle*) (przyp. tłum.).

¹⁹ Powozem pocztowym (przyp. tłum.).

²⁰ Można sądzić, iż chodzi o ograniczoną ilość papieru pozostawioną do dyspozycji Markiza (przyp. tłum.).

²¹ W dowolnej ilości (przyp. tłum.).

²² W kufrze tym Markiz przechowywał swe notatki i rękopisy (przyp. tłum.).

²³ Tym razem Sade znalazł się w celi numer 6 (będzie mówił o sobie *Monsieur le 6*), znajdującej się na niższym piętrze zamku, a co za tym idzie ciemniejszej, zimniejszej, bardziej dusznej i pozbawionej „widoku”, odwiedzanej za to przez większą ilość szczurów i myszy (przyp. tłum.).

października, dokładnie 6 tygodni po moim przybyciu. A zatem 1szy tydzień odznaczył się 1szym goleniem brody, na co kazano mi czekać, drugi książkami, trzeci 1szym listem od żony, czwarty niczym, piąty niczym, a szósty kufrem. Dokładnie po 3 miesiącach miałem spacerować w liczbie dwóch tygodniowo i papier. Od tego czasu do 5ego miesiąca komendant nie widział się ze mną, a uczynił to dokładnie po dziewięciu tygodniach, następnie zaś po 6 i pół, i to dało 25 marca 1779²⁴, dokładnie 6 i pół miesiąca po moim powrocie, i właśnie w tym czasie pozwolono mi na 3 spacerów w tygodniu. W okresie 6 miesięcy nie było nic znaczącego. 19 kwietnia spotkał się ze mną na spacerze – coś nowego²⁵. 28 marca przysłał do mnie o pożyczenie 6 świec, a 6 kwietnia 6 kolejnych, z których pożyczyłem tylko 4. Zaczął spotykać się ze mną w ogrodzie 19 kwietnia. Spacerować w liczbie 4 tygodniowo zaczęły się 19 maja 79. 20 maja kazał mi pokazać pokój nr 13 i 5, a 21 zatrzymać moje pamiętniki. 31 maja odwiedził mnie w pokoju, po przyznaniu mi na okres około 6 tygodni 6 wizyt w ogrodzie; a przy tej wizycie pozwolił mi na cztery spacerów od godziny trzeciej do czwartej cztery razy w tygodniu, jak wcześniej przed zmianą godziny i bardziej odpowiednio do tego, czego żądałem. 15 lipca 1779 w pierwszą rocznicę rewolucji [*sic*] w mym wyroku moje spacerowanie zostały zwiększone o jeden, z czterech do pięciu, czyli poniedziałek, środa, czwartek, *sobota* i niedziela. Korzystałem z tego pierwszy raz w niedzielę 17 lipca 1779. W czwartek 6 stycznia po upływie 9 miesięcy od pożyczenia świec, dokładnie tego dnia oddano mi 25 zamiast 10, jakie pożyczyłem, co, jak się wydaje, oznaczało jeszcze dokładnie 9 miesięcy więzienia, w sumie zatem 25. 19 lutego 1780. Chirurg²⁶ bardzo mnie prosił, bez wiedzy, jak mówił, p. de Rougemonta²⁷, o zamknięcie rachunku na 17 miesiącach i pół, czyli na 22 lutego tego samego roku, gdyż tego dnia, jak mówił, miał mu go przedstawić. Zrobiłem to bilecikiem do mojej żony, która mu przekazała²⁸ 21 wieczorem. 15 marca przestano wchodzić o godzinie 6 rano. 25 kwietnia wtorek rano zgodzono się na 7 spacerów tygodniowo, poczynawszy od tego dnia. 31 maja major²⁹ spotkał się ze mną w ogrodzie, ale z okazji awantury z powodu znaków na murze. 26 czerwca strażnik zachował się niezwykle

²⁴ Gilbert Lely datuje tę wizytę na 29 marca 1779 roku, poprzednią zaś na styczeń tego samego roku (przyp. tłum.).

²⁵ Chodzi o komendanta, który dotąd tego nie czynił (przyp. tłum.).

²⁶ Niejaki de Fontelliau, chirurg wojskowy w zamku i donżonie Vincennes (przyp. tłum.).

²⁷ Charles Joseph de Rougemont, komendant zamku Vincennes (przyp. tłum.).

²⁸ Należy sądzić, iż chodzi o należną sumę (przyp. tłum.).

²⁹ Chodzi o de Rougemonta (przyp. tłum.).

impertynencko, by mnie urazić; przejąłem się tym³⁰, była awantura; tego samego wieczora podczas spaceru spotkał się ze mną major. A 27 odebrano mi spacery i wszystkie przyjemności, jakie miałem, i nie oddawano mi żadnych posług. 17 września powiedziano, że mi je przywrócą, a tymczasem tak się nie stało. Czepiano się mnie, ale znów była to tylko obłuda; miało to miejsce podczas 9tej wizyty majora. 4 marca [1781], po upływie 24 tygodni od tej wizyty, znów mi to obiecał, a cieszyłem się tym 9 marca, po upływie 36 tygodni. Co dodane do 13, gdy nie miałem ich na początku, dawało 49 tygodni bez możliwości przebywania na powietrzu, a w sumie 54, jeśli liczyć 1sze uwięzienie.

Reszta znajduje się w mojej teczce.

Z języka francuskiego przełożył
Bogdan Banasiak

Z LISTÓW MARKIZA DE SADE DO ŻONY PISANYCH W VINCENNES (1778–1784)

„Jednym słowem, traktują mnie jak człowieka, z którym nie ma co zrobić i którego należy się szybko pozbyć. Nie mam już stanowiska, nie mam procesu: cóż znaczy me istnienie! Oto zapewne rozumowanie, jakiego dokonano odnośnie mego nieszczęsnego losu, a ja mogę już tylko umrzeć ze smutku. (...) Ta straszna niepewność pogrąża mnie w smutku, którego nijak nie można wyrazić. Zaklinam cię i twoją matkę, byście zechciały mnie stąd wyciągnąć; proszę tylko o to pocieszenie: zechcecie mi je dać?” ([między 7 a 28 września 1778])

„Powiedz mi najgorsze. Proszę cię tylko o to. Jednym słowem, zaklinam cię w imię twych dzieci, w imię wszystkiego, co dla ciebie najświętsze, wyciągnij mnie z tej przerażającej sytuacji, w jakiej jestem, i poinformuj mnie o mym losie, bez względu na to, jaki by on był. Przyjmę go, i to bez skargi, a sytuacja, w jakiej się znajdę znając go, bez względu na to, jak długo potrwa, zawsze będzie dla mnie mniej przerażająca niż straszna niepewność, w jakiej tkwię” (21 października 1778)

„Nie, nigdy nie wybaczę hańby, jaką kazano mi znosić... To bezprzykładna okropność. Poświęcenie człowieka, jego reputacji, honoru, dzieci,

³⁰ Markiz tak się wściekł, że aż stracił przytomność i jeszcze następnego dnia pluł krwią (przyp. tłum.).

wściekłości, zemście i skąpstwie tych, którzy chcieli mego powrotu – skoro wiedząc o tym, ukryli to przede mną, bym tym łatwiej wpadł w pułapkę – budzi obrzydzenie, którego przykładu nie sposób znaleźć u najsrońszych narodów. (...) Powiedz, powiedz tym, którzy sądzą, że w ten sposób naprawią ludzi, że grubo się mylą: tylko ich rozjątrzą i to wszystko” ([marzec lub kwiecień 1779])

„Proszę zatem, skoro na moje nieszczęście więcej już niż postanowione, że mam długo cierpieć, by mnie przeniesiono do jakiegoś fortu, jak Saumure, Doules, Pierre-Encize itp., gdzie mógłbym żyć z ludźmi i codziennie wychodzić na powietrze. *Pamiętaj, że proszę cię o to najusilniej*” (21 maja 1779)

„Ta okropna czarownica, twoja matka, może tryumfować! (...) Gdyby coś w świecie mogło sprawić, bym żałował życia, Bóg mi świadkiem, że byłaby to wyłącznie rozpacz z tego powodu, iż nie zobaczę, jak ten potwór umiera przede mną. Myśl, że zobaczę ją martwą i wyobrażę sobie, że jej odrażające zbrodnie ściągnęły na nią nawałnicę wszystkich istot piekielnych, pozwoliłaby mi umrzeć z mniejszym żalem. Muszę więc zrezygnować z przeniesienia! Ach, rozumiem! Odpychająca kreatura nie wszędzie znajdzie małych podłych katów na swe usługi, tak jak tutaj” (1 listopada [1779])

„Wczoraj wieczorem, jako że od kilku dni czułem się znacznie gorzej, postanowiłem napisać do chirurga bilecik, prosząc o nowe lekarstwo, po którym spodziewałem się ulgi. Kładę się i zasypiam nieco spokojniejszy w nadziei, że przyniosą mi, o co proszę... «Cóż! – mówię budząc się nazajutrz – przyniósł mi Pan to, o co prosiłem? – Ani słowa – odpowiadają mi – przyniosłem Pański bilet. – Mój bilet? – Tak, Panie, pański bilet: zaadresował go Pan do chirurga, a to zbrodnia..., należy go zaadresować do komendanta. – A lekarstwo? – Och! lekarstwo, gdy adres będzie dobrze napisany...» Cóż? co na to powiesz?”¹ ([2 grudnia 1779])

„Powinnaś czuć, moja droga, że zawsze z wielkim żalem ci się naprzykrzam, prosząc o otrzymanie tutaj jakiegoś złagodzenia. Po pierwsze dlatego, że nikt nie jest mniej natrętny niż ja, zważywszy że niemal zawsze mam ambicję, by woleć cierpienie niż prośby, a po drugie dlatego, że mają tak niewiele względów dla mnie, iż niezależnie od tego, jak

¹ Bilet ten miał następujący dopisek: *Pan Fonteillot, chirurg wojskowy, w Vincennes*. Sade otrzymawszy zwrot, przekreślił te słowa z wyjątkiem w *Vincennes* i dopisał: *Do Pana de Rougemonta, komendanta Vincennes*. Bilet wrócił doń ponownie, oczywiście bez lekarstwa (przyp. tłum.).

konieczne są rzeczy, o jakie proszę, zawsze mi ich odmawiają, zastrzegając się *zasadą*, jak gdyby istniały na świecie zasady, które muszą być święte w obliczu potrzeby czy zdrowia nieszczęśników. Aby to jednak odczuć, należy mieć duszę, a tutaj są tylko sakiewki i żołądki, które trzeba napęłnić, oto *zasada*” (10 [kwietnia 1780])

„Oto więc jasne jest, że więzienie nie tylko zrujnowało mi zdrowie, ale nawet sprzeciwia się lekarstwom koniecznym do jego odzyskania. Przyjrzymy się teraz temu od strony moralnej? Cóż! jesteście głęboko przekonani, *ty i twoi poplecznicy*, iż jest to najpewniejsza trucizna dla duszy, najpewniejszy sposób zniszczenia przymiotów charakteru, i z wyjątkiem *tych, którzy z tego żyją, lub tych, którzy z tego płacą swym kochankom*, nie będzie nikogo, kto cię nie zapewni, że zrywając wszelkie więzi ze społeczeństwem, nie można zmusić do respektowania tych związków, jednym słowem, że lekarstwo może dobrze służyć uczynieniu gorszym, z pewnością jednak nigdy uczynieniu lepszym” ([początek czerwca 1780])

„Proszę cię tylko o uspokojenie mnie *co do jednego przedmiotu zatrzymania*, które widzę jako zdecydowany zamiysł pozostawienia mnie na powolną śmierć. W takim razie prościej byłoby mi przesłać tutaj dobrą dawkę opium, i sprawa byłaby skończona. Podpiszę to własną krwią, jeśli trzeba” (25 czerwca 1780)

„Jeśli więc to wszystko jest początkiem tego nieszczęsnego końca, tak zapowiadanego, to niech on szybko nadejdzie, choćby bowiem miała to być śmierć, wołałbym ją nad niegodny stan ponizenia, do jakiego mnie w tym przypadku sprowadzono. Twa pani matka może być zadowolona ze swego drogiego P. de Rougemonta; zapewniam, że dobrze jej służy... Niech będzie sprawiedliwa i nadal opłaca go tak samo, gdyż jest nieprawdopodobne, by ten człowiek niegodziwie nadużywał władzy za nic, to nienaturalne” (28 [czerwca 1780])

„Nie, nie wierzę, by w całym świecie można znaleźć kreaturę bardziej ohydną niż twa podła matka: Piekło nigdy nie wypluło podobnych, a jestem przekonany, że właśnie na podstawie kobiet o takim charakterze wyobraźnia księży zrodziła Furie. Od sześćdziesięciu lat, odkąd ta prostytutka istnieje na ziemi, oto wszystko, czego potrafiła dokonać: podłości, kręactwa, okrucieństwa, niedorzeczności; przekupić służących, kłamać jak oni, przy każdej sposobności kompromitować króla, powodując, że jej małe nikczemności uchodzą za rozkazy, mścić się z powodu podłości, jednym słowem, umieć zamilknąć tylko wówczas, gdy należy działać. Oto ta szlachetna kobieta, której otaczający ją głupcy ośmielają się przypisywać *esprit!*” (3 lipca [1780])

„Nie mogę żyć, nie przechadzając się na świeżym powietrzu, zwłaszcza w takiej porze roku. Zupełnie nie mogę jeść ani spać. (...) Policzyłem, że przez siedemnaście nocy ani na minutę nie zmrzyłem tego, co zwą powieką. Byłem jak wykopany spod ziemi, do tego stopnia, że przestraszyłem się siebie. Wchodzi chirurg i pyta, ja się mam. *«Moja twarz powie to Panu lepiej niż ja»*, odpowiedziałem. (...) powtarzam Ci po tysiackroć, że strasznie cierpię, nie mogąc wychodzić na powietrze, i że niegodziwością jest pozbawianie kogokolwiek dobra, jakie posiadają wszystkie zwierzęta”. (...) W brudzie i nieczystości po szyję, jedzony przez pluskwy, pchły, myszy i pająki, obsługiwany jak świnia (...). Jedynie do wybrańców fortuny należy żałowanie życia; ten jednak, kto, jak ja, liczy lata swymi nieszczęściami, musi widzieć swe unicestwienie tylko jako chwilę szczęścia, która skruszy jego kajdany” ([27 lipca 1780])

„Skoro w końcu trzeba cierpieć, cierpmy, i żyjmy w słodkiej nadziei dowiedzenia mym sprzedajnym katom, że więzienie może dobrze uporządkować ich interesy, nigdy jednak naprawić, że psuje charakter, że przytępia umysł, że rujnuje zdrowie i że jedynym uczuciem, jakie się w nim kształtuje, jest uczucie *zemsty*” ([20 września 1780])

„Nic w świecie bardziej mnie nie dotyka i nie obchodzi niż opuszczenie tego okropnego miejsca, w którym ludzie są traktowani jak dzikie bestie, a co gorsze – przez swych *bliźnich*” ([wrzesień 1780])

„Choćby te nieszczęsne kajdany, tak, choćby miały mnie one zaprowadzić do grobu, zobaczysz, że zawsze będę taki sam. Miałem nieszczęście otrzymać od niebios duszę hardą, która nigdy nie potrafiła się ugiąć i nigdy się nie ugnie. Zupełnie nie boję się jakiegokolwiek rozgoryczenia. Dałaś mi zbyt wiele dowodów, że mój czas jest określony, bym mógł w to wątpić: dlatego od nikogo nie zależy jego wydłużenie czy skrócenie. (...) Cóż! nie dość być pozbawionym wszystkiego, co osładza i uprzyjemnia życie, nie dość nie móc nawet oddychać czystym powietrzem, widzieć stale, jak wszystkie pragnienia rozbijają się o cztery mury i tylko dłużą się dni podobne do tych, jakie nas oczekują, gdy znajdziemy się w grobie? Nie dość tej strasznej męki, zdaniem tej okropnej kreatury: należy ją jeszcze wzmocnić wszystkim, co uważa ona za najlepsze dla podwojenia całego okrucieństwa. (...) Jestem więc winien tylko zwykłego i czystego libertynizmu, jaki praktykują wszyscy ludzie, mniej lub bardziej z racji mniejszego lub większego temperamentu lub skłonności, jaką mogli otrzymać od natury. Każdy na wady; nie ma co porównywać: moi kaci chyba by nie zyskali na porównaniu.

Tak, przyznaję, jestem libertynem; wiem wszystko, co tylko w tej dziedzinie wiedzieć można, ale z pewnością nie czyniłem tego wszyst-

kiego, co wiem, i na pewno nigdy bym nie czynił. Jestem libertynem, ale nie jestem *zbrodniarzem* ani *mordercą*, a skoro zmusza się mnie, bym do usprawiedliwienia dołączył własną apologię, dodam, że dobrze by było, gdyby ci, którzy mnie tak niesprawiedliwie skazują, umieli wynagrodzić swe haniebne postęпки równie dobrymi uczynkami, jakie ja mogę przeciwstawić mym błędom. Jestem libertynem, ale trzy rodziny zamieszkałe w waszej dzielnicy przez pięć lat żyły z mojego wsparcia i uchroniłem je przed najgorszymi skutkami ubóstwa. Jestem libertynem, ale ocalałem od śmierci dezertera, opuszczonego już przez cały regiment i pułkownika. Jestem libertynem, ale na oczach całej twojej rodziny w Évry z narażeniem własnego życia uratowałem dziecko, zagrożone zmiążdżeniem przez koła wozu, który konie poniosły. Jestem libertynem, ale nigdy nie narażałem zdrowia swojej żony. Nigdy nie dopuściłem się rozmaitych innych rodzajów libertynizmu, często tak zgubnych dla szczęścia dzieci: czy rujnowałem je przez hazard albo przez rozrzutne wydatki, które mogłyby je pozbawić kiedyś dziedzictwa? Czy źle zarządzałem swym majątkiem, jeśli tylko był w mojej dyspozycji? Jednym słowem, czyż okazałem w młodości, że mam serce zdolne do podłości, jakie dziś mi się przypisuje” ([20 lutego 1781])

„Każdą karą, która wcale nie naprawia, która może tylko wywołać bunt tego, kto ją znosi, jest bezinteresowną niegodziwością, która tych, co ją nakładają, czyni bardziej winnymi w oczach ludzkości, zdrowego rozsądku i rozumu, tysiąc razy bardziej niż ten, na którego jest nałożona. Pewnik ten jest zbyt jasny, by można go odrzucić” ([21 marca 1781])

„Powietrze jest mi równie konieczne jak życie, powtarzam ci to dwadzieścia tysięcy razy, i nie mogę się już bez niego obejść, tak jak bez obiadu” (4 lutego 1783)

„Wolę umrzeć, niż żyć w takim stanie. Nie mogę czytać twych listów ani niczego innego. Całuję cię i bardzo cierpię” ([po 4 lutego 1783])

„Moje dolegliwości przekraczają wszystko, co można odmalować” ([13 lutego 1783])

„Policja toleruje jednak wszystko; nie toleruje tylko obrażania dziwek. Można być winnym wszelkich nadużyć i wszelkich możliwych niegodziwości, byleby tylko uszanować dupy dziwek; dziwki płacą, a my nie. Gdy wyjdę, także spróbuję znaleźć jakąś protekcję u policji: dupę mam jak dziwka i byłbym zadowolony, gdyby ją uszanowano. Pokażę ją *Panu Fouloiseau* – dam nawet pocałować, jeśli zechce, i jestem pewny, że *wzruszony* taką perspektywą natychmiast wpisze mnie na listę protegowanych. (...) [Prezydentowa], jak mówią, powiedziała: *Spójrzcie, Panowie, spójrzcie, oto mały diabeł, którego przepętnia występki; mógłby być*

może..., kto wie? Tyle w jego umyśle libertynizmu!..." ([przed 18 czerwca 1783])

„*Monsieur le 6²* w seraju stałby się *miłośnikiem kobiet*; uznałby i poczułby, że nie ma nic piękniejszego, *większego* niż płeć i że poza płcią nie ma zbawienia. Zajęty wyłącznie służeniem damom i zaspokajaniem ich delikatnych pragnień, *Monsieur le 6* poświęciłby wszystkie własne. (...) Mocno całuję twe pośladki [*Je vous baise bien les fesses*]” ([lipiec 1783])

„Miałbym zatem cierpieć dwanaście lat, z czego blisko osiem w więzieniu, a wszystko z powodu dziwek! Ech! cóż by ze mną zrobiono, wielki Boże, cóż by więc ze mną zrobiono, gdybym był zdrajcą! Oto więc jak sprawiedliwość ma się na baczości i jak we Francji ustala się proporcje kar! Czytam jej historię, i to czytam uważnie, ale oświadczam ci, że jeszcze nie znalazłem ani jednego przykładu równie niestosownej surowości, równie bezużytecznego okrucieństwa, gdyż mówię ci, powtarzam ci po raz tysięczny, jest ono całkowicie bezużyteczne. Psujesz mi krew, rozpalasz głowę, sprawiasz, że przeklinam twych rodziców i szczerze życzę im śmierci, i to wszystko. Przynajmniej nie pogarszaj okropnego losu, jaki cierpię, skoro jego okrucieństwo jest bezużyteczne, gdyż pośród jego najstraszliwszych cierni oświadczam, że nic w świecie nie zdoła mnie odwieść *ani od mych przyzwyczajęń, ani od mego sposobu myślenia*. (...) Oto nadchodzą długie wieczory: co podczas nich robić? Postaw się przez chwilę na moim miejscu, a zobaczysz, jak pusty jest mój dzień. Okulista nie chce, bym czytał wieczorem, mówi, że pisanie mniej by mnie męczyło. Dobrze” ([15 września 1783])

„(...) albo zabijcie mnie, albo weźcie takim, jakim jestem, bo niech mnie diabli porwą, jeśli kiedykolwiek się zmienię – mówiłem ci, że bestia jest za stara – nie ma już nadziei – najuczciwszy, najszczerzy i najdelikatniejszy z ludzi, najbardziej współczujący, najbardziej uczynny, uwielbiający swe dzieci (...). Oto moje zalety, co zaś do mych wad – stanowczy, porywczy, gwałtowny, przesadny we wszystkim, o rozwiązałej wyobraźni w odniesieniu do obyczajów, która nie ma sobie podobnej, ateista aż do fanatyzmu, oto w dwóch słowach ja, i powtarzam raz jeszcze, zabijcie mnie lub weźcie takim, jakim jestem, bo ja się nie zmienię” ([koniec listopada 1783])

Z języka francuskiego przełożył
Bogdan Banasiak

² Sade zajmując celę numer 6, określał siebie mianem *Monsieur le 6* [Pan nr 6] (przyp. tłum.).

LIST DO ŻONY¹

[fragment]

[początek października 1783]

Możesz, pani, jeśli ci się tak podoba, mówić *o niczym*: twój czas i twoje pieniądze. Co do mnie, który nie lubię ani o tym mówić, ani na to odpowiadać, to pozwól, że będę pisać wyłącznie *o czymś*. Od pięciu lat² powiedziałem na ten temat wiele, i to bardzo rozsądnie: ponieważ za każdym razem, gdy się to zdarza, pleciesz głupstwa i udajesz głuchą, to w końcu czuję się zobowiązany napisać, w najbardziej szczerzej formie, na jaką pozwala moja sytuacja, o wszystkim, co dla mnie najważniejsze i od czego za nic w świecie nie będę mógł odstąpić. Kieruję to do ciebie, a oczekuję wobec tego pisma tylko uwagi, i żadnej odpowiedzi. Bądź jedynie pewna, iż stanowi ono podstawę mego postępowania i że napisane jest z całkowitym spokojem i całkowicie zimną krwią. Możesz to dostrzec w stylu, bez wątpienia zupełnie odmiennym od tego, w jakim zmuszony jestem niekiedy pisać z racji mej okropnej sytuacji. Zatrzymuję jego dokładną kopię, która staje się jedynym ważnym fragmentem, jaki zachowuję. Spaliłem wszystkie poprzednie pisma, które mogłyby mieć z nim jakiś związek, a które trzymałem tylko z tego powodu. Zobaczysz, że nie dyktuję praw, co w mojej sytuacji byłoby nie w porę. Nie ma to żadnego wpływu *na moją sytuację*. Jedyne wpływy byłyby tylko wtedy, gdyby się ona zmieniła, a wówczas miałbym takie prawo dyktować warunki, jakie inni mieliby, by mi je narzucić.

Och! mój Boże! P. Duclos ma rację, gdy mówi w swych *Confessions*³, strona 101, że żarty prawników zawsze zalatują szkołą. Niech mi będzie wolno go prześcignąć i powiedzieć, że zawsze zalatują przedpokojem, i to kiepskim przedpokojem, gdyż w żartach z przedmieścia zapewne nie można by znieść głupich podłości, jakie twoja matka⁴ wymyśla ze swym księgowym. Toteż nie męcz się! Świńskie dowcipy i prawników będziemy mieć do ostatniej chwili! Najedz się tym rano. Nasyć się! Myliłem się,

¹ Pierwodruk w: *Correspondance inédite du marquis de Sade, de ses proches et de ses familiers*, red. P. Bourdin, Paris 1929. List napisany podczas pobytu w więzieniu Vincennes (przyp. tłum.).

² Markiz przebywał nieprzerwanie w Vincennes od 7 września 1778 roku (przyp. tłum.).

³ Chodzi o powieść *Les Confessions de comte de...*, wydaną w roku 1741 (przyp. red. franc.).

⁴ Prezydentowa de Montreuil (przyp. tłum.).

chcąc cię w tym względzie skierować na dobrą drogę, a mój błąd jest tak wielki jak błąd człowieka, który podjąłby się wykazać świni, że krem z wody różanej jest lepszy niż g... Ale jeśli dajesz mi przykład uporów, to bynajmniej nie gań mojego. Trzymasz się swoich zasad, nieprawdaż? A ja swoich. Ale różnica między nami jest ogromna i polega na tym, że moje systemy wsparte są na rozumie, twoje zaś są tylko owocem głupoty.

Mój sposób myślenia, powiadasz, jest nie do przyjęcia. A cóż mnie to obchodzi? Głupcem jest ten, kto dobiera sobie sposób myślenia ze względu na innych! Mój sposób myślenia jest owocem moich przemyśleń; wynika z mojej egzystencji, z mojej konstytucji. Nie jestem w mocy go zmienić; a nawet gdybym mógł, to i tak bym tego nie uczynił. Ten potępiany przez ciebie sposób myślenia jest mi jedyną pociechą w życiu; przynosi mi ulgę we wszystkich więziennych cierpieniach, stanowi całą moją przyjemność i droższy jest mi nad życie. Bynajmniej nie mój sposób myślenia stał się przyczyną moich nieszczęść, lecz sposób myślenia innych. Człowiek rozumny, który gardzi przesadami głupców, musi stać się ich wrogiem; powinien to przewidzieć i z tego drwić. – Podróżnik kroczy jakąś drogą. Zastawiają tam pułapkę. On w nią wpada. Powiedz mi, czy to wina podróżnika, czy zbrodniarza, który zastawił pułapkę? Jeśli więc, jak mówisz, gotowi są zwrócić mi wolność za cenę wyrzeczenia się mych zasad i upodobań, to możemy się pożegnać na zawsze, gdyż, gdybym mógł, po tysiącakroć raczej poświęciłbym życie i wolność. Te zasady i te upodobania doprowadziłem wręcz do fanatyzmu, a fanatyzm ten jest dziełem prześladowań ze strony mych tyranów. Im bardziej nasilają oni prześladowania, tym mocniej zasady te zakorzeniają się w mym sercu, i oświadczam otwarcie, że nie ma co mówić o wolności, jeśli ofiarowana mi jest za cenę ich zniszczenia. Mówię to tobie. Powiem to p. Le Noir⁵. Powiem to całej ziemi. Nie zmieniłbym zdania, nawet gdyby był tutaj szafot. Jeśli moje zasady i upodobania nie mogą się uzgodnić z francuskimi prawami, to nie żądam pozostania we Francji. Są w Europie mądre rządy, które nie okrywają hańbą ludzi z powodu ich upodobań i nie zamykają z powodu przekonań. Zamieszkam tam i będę szczęśliwy.

Państwu nie szkodzą przekonania czy występkі pojedynczych ludzi; na ogólną administrację wpływają jedynie obyczaje osób publicznych. Czy pojedynczy człowiek wierzy w Boga, czy nie, czy szanuje i podziwia

⁵ Jean Charles Pierre Le Noir (1732–1807), komendant policji w Paryżu w latach 1776–1785 (przyp. tłum.).

dziwkę, czy też daje jej sto kopniaków w brzuch, to ani jedno, ani drugie z tych zachowań ani nie podtrzyma konstytucji państwa, ani nią nie wstrząśnie. Ale niech magistrat, który ma czuwać nad zaopatrzeniem stolicy, podwoi cenę towarów, ponieważ dostawcy nadali im taką wartość, niech człowiek obarczony kasą publiczną pozwala cierpieć tym, których powinien nią wspierać, ponieważ pieniądze z niej sam wykorzystuje, niech zarządca domu królewskiego i wielu innych skazuje na śmierć głodową nieszczęsnych żołnierzy, których król umieszcza w tym domu, ponieważ w *łusty czwartek* chce dobrze zjeść w rodzinie, od jednego krańca państwa do drugiego daje się odczuć wstrząs spowodowany tą małwersacją; wszystko się zmienia na gorsze, wszystko podupada. A tymczasem defraudant tryumfuje, podczas gdy inny gnieje w lochu. *Państwo bliskie jest ruiny*, mawiał kanclerz Olivier podczas obrad w parlamencie za Henryka II⁶, *gdy karze się tylko słabego, a bogaty złoczyńca znajduje bezkarność w swym złocie*.

Niech król naprawia błędy władzy, niech usuwa jej nadużycia, niech każe wieszać ministrów, którzy go oszukują lub okradają, zanim zaczną zwalczać poglądy czy upodobania swych poddanych! Powtórzę raz jeszcze, te upodobania i te poglądy nie wstrząsną tronem, a niegodziwości tych, którzy są blisko tronu, wcześniej czy później go wywrócą. (...)

DE SADE

Z języka francuskiego przełożył
Bogdan Banasiak

⁶ Henryk II, król Francji od roku 1547 do 1559 (przyp. tłum.).